

10.24425/rhpp.2022.143260

Mirosława SZOTT **20 lat na przekór trudnościom**
Jolanta Chwastyk-Kowalczyk,
„Pro Libris”. *Lubuskie Pismo*
Literacko-Kulturalne (2001–2021),
Warszawa 2022, ss. 168

Twenty years of struggling on. A Review of Jolanta Chwastyk-Kowalczyk, „Pro Libris”. *Lubuskie Pismo Literacko-Kulturalne (2001–2021)*, Warszawa 2022, 168 pp.

„Jak potoczą się losy naszego pisma, trudno dziś przewidzieć. Jedno jest pewne: kształt lubuskiej kultury zależy także od tych pomysłów i rozstrzygnięć, które ukażą się na łamach «Pro Libris». [...] To nieprawda, że literatura się wyczerpała. Tutaj, na Ziemi Lubuskiej, wiele się jeszcze może zdarzyć...”¹.

Owe słowa można przeczytać we wstępie do pierwszego numeru „Pro Libris” z 2001 roku. Jest w nich mnóstwo chęci do działania, nadziei i jednocześnie sporo niepewności. Dziś, po ponad dwudziestu latach ukazywania się periodyku, wiemy, że pomysł jego stworzenia był krokiem przełomowym. Stanowił odpowiedź na potrzeby zarówno środowiska literatów, jak i badaczy.

Wydawanie czasopisma to współcześnie „dość heroiczne zajęcie, wykonywane jakby na przekór czasom idącym na skrót”² — stwierdza jeden z rozmówców Piotra Mareckiego; inny nazywa ukazywanie się i wydawanie czasopism w Polsce metaforą „pospolitego ruszenia”³. Podobnie chyba jest w przypadku „Pro Libris”.

¹ *Od redakcji*, „Pro Libris” 2001, nr 1, s. 6.

² *Miejsca, w których uprawia się myślenie — rozmowa z Krzysztofem Kuczkowskim o „Toposie”*, [w:] P. Marecki, *Pospolite ruszenie. Czasopisma kulturalno-literackie w Polsce po 1989 roku. Rozmowy z redaktorami*, Kraków 2005, s. 179.

³ *Dokumentacja performance’u — rozmowa z Konradem Cezarym Kędrem o „FA-arcie”, „Opcjach” i Witrynie Czasopism*, [w:] P. Marecki, *Pospolite ruszenie...*, s. 62.

Podsumowanie dwóch dekad ukazywania się pisma literacko-kulturalnego to przedsięwzięcie ważne nie tylko ze względu na możliwość przyjrzenia się jego genezie, przeobrażeniom, ale także dlatego, że wskazuje na pewne braki oraz otwiera nowe perspektywy i mobilizuje do pójścia innymi ścieżkami.

Jerzy Jarowiecki podkreśla, że opracowanie monografii czasopisma to także zwrócenie uwagi na emocje, które zawsze towarzyszą nowym przedsięwzięciom⁴. Warto zatem docenić starania Jolanty Chwastyk-Kowalczyk i prześledzić zaproponowaną przez nią rzetelną analizę 77 numerów „Pro Libris” (z lat 2001–2021).

Jak przyznaje autorka, jej celem było „udowodnienie, że zielonogórski periodyk «Pro Libris» współuczestniczy i odgrywa istotną rolę w rozwoju kulturalnym regionu Ziemi Lubuskiej oraz pogranicza, że pomaga określić poczucie tożsamości mieszkańców regionu tworzone przez środowisko literacko-artystyczno-naukowe, że nie istnieje w komunikacyjnej próżni”⁵.

Badaczka wykorzystała ilościową i jakościową metodę analizy zawartości czasopism. Zaletą opracowania jest niewątpliwie jej eksregionalne spojrzenie, choć autorka przyznaje się do bliskich związków z Zieloną Górą i jej kulturalnym zapleczem. To tutaj się urodziła i dorastała. Jednak po studiach na stałe związała się z ziemią kielecką i Uniwersytetem Jana Kochanowskiego w Kielcach.

Książka podzielona jest na wstęp, trzy główne rozdziały oraz zakończenie. Ponadto dołączony został aneks z okładkami pisma z lat 2001–2022, bibliografia, streszczenie w języku angielskim, indeks nazwisk oraz nota o autorce.

We wstępie zapoznajemy się z tłem historycznym i kontekstem politycznym, które towarzyszyły powstawaniu pisma. Rozdział pierwszy koncentruje się na genezie czasopisma oraz jego cechach formalno-wydawniczych. Autorka wskazuje, że po przemianach w 1989 roku, kiedy skończyło się odgórne kierowanie kulturą, jedną z konsekwencji stał się upadek tygodnika „Nadodrze”. Istniała wówczas wyraźna luka w lokalnym krajobrazie kulturalnym. Powstawały nowe czasopisma, które próbowały ją na krótko wypełnić. Podejmowano też wysiłki wskrzeszania „Nadodrza” (pod tytułem „Lubuskie Nadodrze”), były to jednak działania bezskuteczne.

Dopiero w 2001 roku zespół redakcyjny (Małgorzata Mikołajczak — redaktorka naczelna, Sławomir Kufel — sekretarz redakcji, Władysław Klępka, Agnieszka Kopaczyńska-Moskaluk, Zygmunt Kowalczyk, Czesław Markiewicz, Beata Mirkiewicz, Czesław Sobkowiak i Maria Wasik) powołał do życia „Pro Libris”, którego wydawcą od początku było Wydawnictwo Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej im. Cypriana Norwida w Zielonej Górze.

Co ważne, format czasopisma jest niezmienny od ponad dwudziestu lat, a jego oprawa plastyczna staranna i rozpoznawalna, co świadczy o szacunku każdego na-

⁴ J. Jarowiecki, [tekst na czwartej stronie okładki], [w:] J. Chwastyk-Kowalczyk, „Pro Libris”. *Lubuskie Pismo Literacko-Kulturalne (2001–2021)*, Warszawa 2022.

⁵ J. Chwastyk-Kowalczyk, „Pro Libris”. *Lubuskie Pismo Literacko-Kulturalne...*, s. 10–11.

stępnego redaktora naczelnego i jego zespołu do wypracowanych przez poprzedników standardów.

J. Chwastyk-Kowalczyk przytacza też pierwsze reakcje i komentarze na temat pojawienia się „Pro Libris” — pochlebne i te uszczypliwe, które wieszczą szybki koniec inicjatywy, oraz opisuje spotkania promocyjne odbywające się w Niemczech i w Polsce. W tabeli wieńczącej pierwszy rozdział badaczka zestawia wszystkich redaktorów naczelnych oraz współpracujące z nimi osoby (zespół redakcyjny oraz stali współpracownicy). Można zauważyć, że wśród najbardziej zaangażowanych dominują osoby urodzone w latach 50. i 60. Wyjątkiem jest pokoleniowo młodszy Grzegorz Gorzechowski, redaktor naczelny w 2008 roku.

Od 2012 roku do dziś tę funkcję pełni Andrzej Buck. Niewątpliwie jedną z najważniejszych osób „Pro Libris” jest też Ewa Mielczarek, obecna w składzie zespołu od 2004 roku, a od 2005 roku do dziś pełniąca funkcję sekretarza redakcji, będąca dla autorów i czytelników wielkim wsparciem i głównym ogniwem w procesie publikacji.

Rozdział drugi, najkrótszy, skupia się na czterech numerach specjalnych „Pro Libris”. Były one zazwyczaj inspirowane ideą kulturowego łączenia terenów po obu stronach Odry i Nysy Łużyckiej. Dwa z nich są owocem Międzynarodowej Konferencji Miast i Regionów Partnerskich, która odbyła się w 2013 roku.

Najobszerniejszą i jednocześnie najważniejszą część omawianej publikacji stanowi bez wątpienia rozdział zatytułowany *Analiza zawartości periodyku — ilościowa i jakościowa*. Autorka podzieliła materiał na podrozdziały: poezja i proza oraz życie literackie na łamach „Pro Libris”, szkice krytycznoliterackie, recenzje i omówienia książek, eseje, publicystyka, plastyka i inne rodzaje sztuk: film, muzyka, teatr, fotografia.

Okazało się na przykład, że redakcja zaprezentowała w ciągu badanego okresu aż 283 autorów poezji (łącznie 1512 utworów). Co ciekawe, najbardziej aktywnymi poetami byli: Władysław Łazuka, Mieczysław J. Warszawski, Karol Graczyk, Czesław Sobkowiak, Władysław Klępka, Janusz Koniusz i Konrad Krakowiak. Dopiero na kolejnym miejscu pojawia się pierwsza poetka — Bogumiła Różewicz.

Rzeczywiście, jeśli spojrzeć na ogólne zestawienie, to udział kobiet poetek pozostaje dużo mniejszy, a odnoszę wrażenie, że ilościowo piszących kobiet jest w regionie jednak więcej. Być może nie mają one tak silnej potrzeby publikacji jak mężczyźni, a może przyczyny są zupełnie inne.

Odnutowani zostają także obcokrajowcy, których twórczość stanowi wyraźny odsetek zwłaszcza w latach 2004–2008, 2015 i 2019, oraz debiutanci. W opracowaniu J. Chwastyk-Kowalczyk mamy też przegląd najważniejszych jubileuszy literatów (np. Andrzeja K. Waśkiewicza, Janusza Koniusza, Alfreda Siateckiego), omówienie wywiadów, ważniejszych nagród literackich i festiwali.

Analiza obecności i zawartości szkiców krytycznoliterackich wykazała, że stanowią one 7% całości materiału opublikowanego w periodyku i podnoszą wartość

merytoryczną pisma. Opublikowanym tekstom patronowała najczęściej założona przez Małgorzatę Mikołajczak Pracownia Badań nad Literaturą Regionalną działająca przy Zakładzie Teorii i Antropologii Literatury Uniwersytetu Zielonogórskiego.

Nieco większy udział procentowy (16%) drukowanych materiałów stanowią w „Pro Libris” recenzje i omówienia książek. Z analizy wykresów wynika, że najchętniej opisywane są lokalne publikacje (60,7%), ale nie brakuje też recenzji książek ogólnopolskich (29,6%) i zagranicznych (9,7%). Jeden z wykresów pokazuje też, że swoisty boom krytycznoliteracki nastąpił w historii „Pro Libris” w latach 2008–2010.

Szkoda, że nie zrobiono podobnego zestawienia autorów recenzji (jak np. poetów), ale przeglądając przypisy i odwołania w tekście tego rozdziału zaryzykuję, że jednym z najaktywniejszych krytyków był Czesław Sobkowiak.

Jeśli chodzi o eseje, to doliczono się 120 tekstów, które często dotyczyły prób samookreślenia tożsamości pogranicza polsko-niemieckiego, kwestii współczesnych kontaktów oraz spraw osobistych. W kategorii publicystyki (do której zaliczono artykuły społeczno-polityczne, wywiady, sprawozdania, wspomnienia, reportaże, polemiki) wydobyto 216 tekstów.

Oddzielny podrozdział traktujący o plastyce i innych rodzajach sztuk pokazuje, jak ważny dla „Pro Libris” pozostaje udział artystów plastyków w tworzeniu tego pisma. Poświęcony im jest często dział *Prezentacje „Pro Libris”* oraz *Sylwetki*. Warto dodać, że w czasopiśmie reprodukowano na kolorowych, 4-stronicowych wkładkach prace plastyczne 56 lokalnych artystów. Po 1% zajmują teksty dotyczące filmu, muzyki, teatru i fotografii.

W zakończeniu J. Chwastyk-Kowalczyk zadaje sobie pytanie, czy udało się zrealizować zakładane przez zespół redakcyjny w 2001 roku cele, i odpowiada twierdząco. W „Pro Libris” publikowali najważniejsi twórcy w regionie, a ponadto pismo było otwarte także dla ludzi spoza Ziemi Lubuskiej.

J. Chwastyk-Kowalczyk zauważa, że największym problemem czasopisma jest niesatysfakcjonująca promocja, w czym upatruje główną przyczynę tego, że „Pro Libris” nie może się stać periodykiem ogólnokrajowym.

I zdaje się, że ma rację. Choć trzeba przyznać, że w „Pro Libris” czuć wyraźnie od jakiegoś czasu powiew niełubuskości, na pewno warto by było pełniej wykorzystać Internet jako medium, które by pozwoliło poszerzyć grono autorów i czytelników.

Po wielu latach pracy nad tematami tożsamościowymi możemy chyba powiedzieć, że wyleczyliśmy się z lubuskich kompleksów i idziemy dalej. To podsumowanie pomogło na pewno uzmysłowić tę zmianę i wiele innych, jakie dokonały się po drodze.